

Roczna wartość handlu emisjami CO₂ to niewyobrażalna wręcz kwota ok. 3 bilionów dolarów. Na ten nowy biznes europejskie potęgi gospodarcze i polityczne mają ogromny apetyt. Tymczasem Polska... ma problemy.

Śmierdzący biznes

Dwutlenek węgla jest najbardziej naturalnym produktem powstającym przy spalaniu węgla. Jednakże zgodnie z teorią o antropogenicznym pochodzeniu zmian klimatu służącą, jako podstawę naukową dla Protokołu z Kioto, okazał się być jednym z głównych czynników wpływających na klimat, zaś wspomniany Protokół wprowadził obowiązek zmniejszenia emisji tego gazu do roku 2012 przez wszystkie państwa. Jedynym krajem, który nie ratyfikował tego dokumentu były Stany Zjednoczone. Polska miała ograniczyć emisje o 6% do 2012 roku w stosunku do poziomu z 1988 roku.

Wraz z zapaścią gospodarczą na początku lat dziewięćdziesiątych i likwidacją wielu zakładów przemysłowych spadek emisji okazał się o wiele większy i do dzisiaj wielkość emisji jest o wiele niższa, niż planowane ograniczenie przez Protokół z Kioto. Od 2005 roku istnieje możliwość handlu emisjami dwutlenkiem węgla przez kraje Unii Europejskiej, jednak dopie-

nasz kraj na tym może długofalowo skorzystać... raczej po krótkiej radości będzie płacz, dlaczego? Pojawiają się potężne problemy:

Pierwszy problem: dostosowanie się do unijnych dyrektyw dotyczących emisji dwutlenku węgla. Unia Europejska wyznaczyła sobie dużo ambitniejsze cele obniżenia emisji, aniżeli Protokół z Kioto - wprowadziła obowiązek ograniczenia emisji do roku 2020 o 20 procent oraz zwiększenia udziału energii ze źródeł odnawialnych do 20 procent. Oznacza to, że mimo wszystko Polska ma ograniczoną możliwość sprzedaży własnych pakietów, gdyż musi sprostać wymogom dyrektyw unijnych.

Drugi problem: Protokół z Kioto przestaje obowiązywać w roku 2012 i zostanie zastąpiony przez kolejne porozumienie, które zostanie podjęte w grudniu na konferencji klimatycznej w Kopenhadze. Ona wyznaczy nowe limity i zasady handlu emisjami dla wszystkich państw, które je ratyfikują. Co więcej,

na to, żeby miało się to szybko zmienić. O ile modernizacja bloków energetycznych i zwiększenie ich sprawności pozostaje w zasięgu kilku-kilkunastoletnim, to należy się liczyć, że kary za emisje mogą „zjeść” środki przeznaczone na inwestycje.

Czwarty problem: brak spójnych strukturalnych rozwiązań w polityce rządów w Polsce odnośnie branży wydobywczej i energetycznej. Jak to określił, kiedyś jeden ze związkowców z energetyki - polskie rządy charakteryzują się jedną cechą, że każdy następny minister jest „mądrzejszy” od poprzedniego i zamiast już realizować długofalową politykę ustaloną przez poprzedników, to tworzy nową, która jest zmieniana, gdy znajdzie na jego fotelu „jeszcze mądrzejszy”. Prowadzi to do zajmowania się ciągle tym samym - przekształcaniami własnościowymi, zmianami zarządów, rad nadzorczych, budowaniem kolejnych „nowych linii” i ciągłego „rozpoczynania” konsultacji społecznych ze związkami zawodo-

Europoseł prof. Adam Gierek uważa, że histeria klimatyczna narasta już od trzech ostatnich lat. Wielu członków Parlamentu Europejskiego składającego się głównie z polityków, a nie naukowców, poddawanych jest w tym zakresie socjotechnicznemu praniu mózgu. W Parlamencie Europejskim rozpowszechniane są mijające się z prawdą poglądy związane z wpływem człowieka na zmiany klimatu. Przykładem takich informacji jest według Gierka twierdzenie, iż człowiek jest w 90 proc. odpowiedzialny za zmiany klimatyczne na ziemi. Gdy w rzeczywistości chodzi o wartość 0,9 - co mieści się w granicach błędu statystycznego. Całkowita emisja CO₂ skutkowałaby wówczas obniżeniem się temperatury w 2100 r. o 0,2 C. Prof. Gierek twierdzi, że ukoronowaniem wdrażania pakietu energetyczno-klimatycznego będzie handel pozwoleniami na emisję CO₂. Roczna wartość tego rynku w skali całego świata szacowana jest przez niego na ok. 3 biliony dolarów.

ro w 2008 roku Sejm uchwalił ustawę pozwalającą na sprzedaż emisji. Dzięki temu Polska uzyskała możliwość handlu własnymi pakietami emisji i posiada możliwość odsprzedaży państwu, które te limity przekroczyły. Tak jak niedawno Polska odsprzedała pakiet emisji Hiszpanii, zaś Japonia, Irlandia, Portugalia i Niemcy są dalej zainteresowane zakupem. W ten sposób powstał ogromny, regulowany rynek koncesji na emisję gazów cieplarnianych.

Polska w obecnym momencie jest w bardzo dobrej sytuacji, gdyż posiada nadwyżkę pakietów i może dzięki temu otrzymać środki na rozwój swojej, o wiele bardziej przyjaznej ekologicznie, infrastruktury przemysłowej. Nie oznacza to jednak, że

wszystko wskazuje na to, że Polska utraci możliwość przeniesienia swoich „oszczędności” emisji z poprzednich dwudziestu lat na lata następne. Kluczowe w tym wypadku jest stanowisko rządu **Donalda Tuska** na konferencji w Kopenhadze, jednak na razie starania o utrzymanie starych pakietów emisji wyglądają bardzo mgliście.

Trzeci problem: Struktura energetyczna polskiej gospodarki jest zupełnie nieprzygotowana na szybką redukcję emisji zgodną z celami polityki unijnej. Należy sobie szczerze powiedzieć, że naszej gospodarki nie stać obecnie na „zeroenergetyczny” wzrost gospodarczy, a szczególnie na głęboką redukcję emisji. Polska energetyka powiązana jest z węglem i nic nie wskazuje

wymi i pracodawcami, zamiast realizować jedną strategię w istocie nie realizuje się żadnej.

Problemy te się nawarstwiają i dotyczą również w dużym stopniu górnictwa, gdyż Polska posiadając wciąż ogromne zasoby węgla w Europie jest w stanie zaspokoić swoje potrzeby paliwo-energetyczne, szczególnie jeżeli chodzi o produkcję prądu i ciepła. Jednak w obecnym czasie należy się spodziewać stałego wzrostu kosztów energii, a wpływającą na to ograniczenia dotyczące emisji, brak dobrego zarządzania i brak spójnej długofalowej polityki branżowej. Dlatego właśnie pakiet klimatyczny jest kluczowy dla wszystkich Polaków, od niego w istocie zależą ceny prądu na następne lata.

Witold Wójcicki

**Andrzej Chwiluk
komentuje**



Mamy za sobą sześć lat prawicowych rządów. Cztery lata PIS-owskiej ekipy zostały przez społeczeństwo najlepiej podsumowane podczas ostatnich wyborów parlamentarnych w 2007 roku, w których partia ta poniosła zdecydowaną porażkę. Zaufanie jakim obdarzyli Polacy ekipę Donalda Tuska dawało nieskrępowane możliwości do działania. Pótmetek tej kadencji i zbliżający się koniec roku nasuwają pewne spostrzeżenia i oceny tego co do tej pory wydarzyło się w naszym kraju.

Nieumiejętność rządzenia i strach przed odpowiedzialnością

Niestety, sprawdziły się obawy, że mająca korzenie w liberalnych założeniach, Platforma Obywatelska w swoich działaniach jest po prostu nieskuteczna i to w wielu dziedzinach życia. Zaczniemy może od przemysłu, dla którego te dwa lata były kolejnym okresem zapaści. Nieumiejętność rządzenia i strach przed odpowiedzialnością za podejmowane decyzje spowodowały zamknięcie kolejnych wielotysięcznych miejsc pracy zarówno w sferze średniej jak i dużej przedsiębiorczości. Nieudolne decyzje prywatyzacyjne odbiły się na polskim przemyśle stoczniowym, zbrojeniowym, a także wydobywczym, czego najlepszym przykładem jest kopalnia „Silesia” w Czechołowicach-Dziedzicach. W zakresie polityki społecznej najbardziej bulwersują niekończące się problemy służby zdrowia, a sprawa szczepionek na grype A/H1N1 to znakomity przykład tempa działania obecnego rządu.

Gdy do tego wszystkiego dodamy niedawne afery - hazardową czy podsłuchową - nie dziwią wcale ostatnie sondaże mówiące o spadku poparcia dla premiera Tuska i jego ekipy. W oparciu o badania GfK Polonia dziennik Rzeczpospolita napisał niedawno, iż 63 procent respondentów jest zdania, że rząd nie zapewnia obywatelom równego dostępu do opieki zdrowotnej i edukacji, 54 procent sądzi, że nie pomaga przedsiębiorcom w trudnej sytuacji, a 60 procent, że nie prowadzi polityki ułatwiającej start życiowy młodzieży. W chwili obecnej w naszym kraju co piąty młody Polak jest bez pracy. Słowem PO to kolejna partia, która nie realizuje obietnic wyborczych. I trudno się z tą opinią nie zgodzić.

Czy można też mówić o bezpieczeństwie obywateli, gdy poprzez niezatwierdzenie od lat sprawy prawno-majątkowej byli niemieccy właściciele odzyskują dawne włości i mogą wyrzucić mieszkających tam od lat Polaków.

Wprawdzie w propagandzie sukcesu, jaki od dawna uprawia gabinet premiera, Polska to kraj, który najmniej boleśnie przechodzi światowy kryzys, to jednak władza nie widzi, albo nie chce widzieć, że przeciętną rodzinę polską stać jest na coraz mniej, a przecież z początkiem roku spodziewamy się kolejnych, drastycznych podwyżek. Czy o takiej Polsce mówił Donald Tusk w exposé sejmowym i obietnicach przedwyborczych? Do tego tematu powrócę w następnym numerze „Hajer Faktów”.